

*Co począć
z chłopcem,
który mieszka
w komputerze?*



Mamusia i tatuś mieli dwoje dzieci – córeczkę i synka. Córeczka była dwa lata starsza

od braciszka i miała na imię Ania. Jej włosy były jasne i puszyste jak włosy mamy, oczy zaś ciemne niczym oczy taty. Wszyscy jej mówili, że to bardzo ładne, taka złocista grzywka nad parą czarnych, błyszczących oczu. A już najczęściej mówiła tak ukochana babcia, która mieszkała niestety bardzo daleko. Dlatego Ania widywała ją dużo rzadziej, niżby sobie tego życzyła. Ania uwielbiała słuchać babcinych bajek i opowieści. Poza tym lubiła słodycze. Ale najbardziej ze wszystkiego uwielbiała czytać książki i marzyć.

Jej brat miał na imię Maciek. Był bardzo podobny do taty – czarnowłosa i czarnooki. Ale uśmiech miał jak mama – od ucha do ucha. Maciek uwielbiał gry komputerowe i eksperymenty. W przyszłości chciał zostać wynalazcą.

Były to naprawdę bardzo sympatyczne i radosne dzieciaki, a czarownica nie cierpiała szczęśliwych dzieci. Nic więc dziwnego, że postanowiła rzucić na nie zły czar. Gdy jednak zakradła się nocą do dziecinnego pokoju i zobaczyła, co się w nim dzieje, doszła do wniosku, że żadne czary nie są już potrzebne.

– Na razie dam im spokój – pomyślała. – Może później splećmy jakiegoś figla, jeżeli zacznie mi się nudzić. Teraz i tak jest niezły ubaw. – Ze złośliwym chichotem rozejrzała się po pokoju. Wokół było mnóstwo skaczących żab i porozrzucanych zabawek, których dzieciom, pomimo najlepszych chęci, nie udało się posprzątać. Braciszek i siostrzyczka przewracali się niespokojnie na łóżkach.

W pewnym momencie chłopiec zerwał się z krzykiem z pościeli. Krzyk ten obudził również Anię.

– Co się stało? – spytała.

– Miałem okropny sen. Jakaś wiedźma chciała rzucić na mnie zły czar.

– Naprawdę?! Ja miałam podobny! – powiedziała zdziwiona Ania, a potem przytuliła swojego braciszka, aby pocieszyć go i uspokoić.

Baba-Jaga miała rację. Czarna magia była zbędna. Dzieci i bez tego z dnia na dzień stawały się coraz smutniejsze. Zmęczone ciągłym odstawianiem żab na półki, niewyspane z powodu koszmarów, zaniepokojone dziwnym zachowaniem rodziców straciły chęć do zabawy i nauki. Coraz rzadziej spotykały się z kolegami, a w szkole zaczęły dostawać złe stopnie. Był to kolejny powód do narzekań dla wiecznie niezadowolonej mamy, która nic

innego nie robiła, tylko chodziła po mieszkaniu, zrzucała i zapuszczała sobie krople do oczu. Więcej i więcej, ponieważ oczy bolały ją coraz bardziej. A poza tym po tych kroplach robiło się jej jakoś źle na

sercu. Skąd mogła wiedzieć, że przyjmuje truciznę Baby-Jagi.

Z tatusiem też nie dało się pogadać, ponieważ, jak wiemy, wciąż znikał. A jak już się pojawił, to nic nie mówił. A jak już mówił, to krzyczał.



Nic dziwnego, że Maciek coraz częściej rozmawiał ze swoim komputerem. Właściwie od pewnego czasu nie robił nic poza tym. Nie można go było namówić ani na kino, ani na piłkę nożną. Znosił do domu coraz to nowe gry i godzinami siedział przed monitorem. Najchętniej wcale by od niego nie odchodził i czuł się bardzo niešťczęśliwy, kiedy trzeba było kłaść się spać lub iść do szkoły. Ania, która polubiła długie spacery do parku, gdzie mogła usiąść na ławce i spokojnie poczytać książkę, wiedziała, że po powrocie do domu zawsze zastanie brata na jego zwykłym miejscu. Jakież więc było jej zdziwienie, kiedy pewnego dnia wróciwszy, zobaczyła puste krzesło przed komputerem.



– Maciek! – zawołała i pobiegła do drugiego pokoju sprawdzić, czy brat nie ogląda telewizji, co było jego drugim po grach komputerowych ulubionym zajęciem.

Ale przed telewizorem siedziała tylko mama, która w przerwach na reklamy wpuszczała sobie krople do oczu.

Ania pobiegła na podwórko, obdzwoniła wszystkich kolegów Maćka i nic.

Zrezygnowana i wystraszona wróciła do dzieciennego pokoju. I dopiero wtedy spostrzegła, że komputer brata jest włączony.

Spojrzała w monitor i... To niemożliwe! Przetarła oczy i uszczypnęła się w rękę. Znów to samo! Nie mogła uwierzyć własnym oczom. Maciek się odnalazł. W komputerze! Z mieczem i maczugą przedzierał się na kolejny poziom jednej ze swych ulubionych gier komputerowych. Ania widziała go bardzo wyraźnie na monitorze. Zaczęła wołać brata, wymachiwać rękoma... Nic z tego. Maciek, pochłonięty grą, zachowywał się tak, jakby w ogóle nie istniała. W końcu zapukała w ekran monitora i dopiero to wywołało jego reakcję:

– Zwariowałaś! – wrzasnął. – Chcesz zniszczyć monitor! I to w takiej chwili, kiedy mam jeszcze pięć żyć.

– Skąd ty tam... – wyjąkała. – Jak to się stało?

– Ma się swoje sposoby – powiedział Maciek bardzo z siebie zadowolony. – Mówiłem przecież, że zostanę wynalazcą. Ale nie przypuszczałem, że nastąpi to tak szybko.

– Wyłaż stamtąd! – zniecierpliwiła się Ania.

– Ani mi się śni! Tu jest o wiele przyjemniej.

– Przyjemniej? – zdziwiła się dziewczynka, patrząc na wędrujące wokół brata roboty i potwory.

– Dziewczyno! Przecież to na niby! – wyjaśnił Maciek.

– Te potwory może są na niby, ale ty jesteś tam naprawdę.

I tak już zostało. Maciek zamieszkał w komputerze, a Ania już zupełnie nie miała z kim rozmawiać. Nie pozostało jej nic innego, jak siedzieć na ławce w parku, jeść słodczyce i czytać książkę za książką.

